



# Marzec 2009

## Numer 3 (136)

W tym numerze:

Chronologia dziejów	1,4
Wyst. zegarów G.B.- w niemieckiej prasie	2
Jubileuszowy kalendarz	3
Historia poczty w Świebodzicach cz.I	5
Świebodzickie zegary	6
Z.S.Z - Dawny Szpital	7
Droga węglowa	7
Decyzja o wpisaniu do rejestru zabytków	8

### Chronologia dziejów

W niedzielę, 8 lutego, świebodziczanie Adam Piekarczewicz skończył 100 lat. Uroczystości związane z jubileuszem odbyły się o godzinie 15<sup>00</sup> w piątek, 6 lutego, w Klubie Seniora. Zorganizował je, wspólnie z Urzędem Stanu Cywilnego Związek Emerytów, Rencistów i Inwalidów, którego aktywnym członkiem pan Adam jest już od 10 lat.

- Pan Adam jest w doskonałej formie, aktywnie uczestniczy w spotkaniach stowarzyszenia, jeździ na wczasy organizowane przez Związek. - Mimo stu lat jest w pełni sprawny, chętny do działania, dusza towarzystwa - mówi Jan Welc, przewodniczący ZERiI w Świebodzicach.

Jubilat przybył na uroczystości w doskonałej formie i świetnym humorze, a co ważne, o własnych siłach - podpierając się jedynie od czasu do czasu laską. Formy i zdrowia w tak sędziwym wieku można panu Adamowi tylko pozazdrościć. Młodszy mają poważne problemy ze zdrowiem, tymczasem pan



Adam nie dość, że się sprawnie porusza, to jeszcze doskonale pamięta wydarzenia sprzed dziesiątków lat. Jak walczył za Piłsudskiego, a potem podczas II wojny światowej, jak trafił do niewoli, został ranny. Pamięta doskonale, gdy na ulicach pojawiły się pierwsze auta. - Samochód to był, panie, luksus - opowiada. - Ludzie mieli raczej karetkę i konie.

Pan Adam od samego początku, gdy tylko przyjechał do Świebodzic - a było to w 1947 roku - pracował na kolei, był dróżnikiem. To ciężka praca. Ale nigdy nie chorował. Na pytanie: - Jak przeżyć 100 lat w tak dobrym zdrowiu? - odpowiada: - Trzeba pić dużo mleka, a wieczorem kieliszek bimberku - filuternie żartuje pan Adam, który znany jest ze swego poczucia humoru.

Niemal całą uroczystość - a trwała blisko godzinę - pan Adam stał na scenie, przyjmując w ten sposób liczne życzenia i prezenty. Czasami tylko ocierał łezkę wzruszenia - bo jak sam przyznał, nie jest przyzwyczajony do takiego szumu wokół swojej osoby. Ale widać też było, jak bardzo cieszą go wszystkie dowody serdeczności. A było ich wiele. Życzenia i kwiaty składali bliscy pana Adama i władze miasta w osobie zastępcy burmistrza, pana Ireneusza Zyski. Uściski i kwiaty przekazała także Aleksandra Szymecka - szefowa USC, Jan Welc - prezes Związku Emerytów w Świebodzicach oraz Otylia Garbicz, która wręczyła listy gratulacyjne od Premiera RP i Wojewody Dolnośląskiego.

Pan Adam Piekarczewicz urodził się 8 lutego 1909 roku w Skulsku nad Notecią. Od około 1947 roku do dziś mieszka w Świebodzicach, w małym domku w Cierniach. Pan Adam dochował się 3 synów i 3 córek, 7 wnucząt i tyłuż prawnucząt.

Dalszy ciąg chronologii - strona 4

#### Sprostowanie

W numerze 1/2009 w szkicu „Tylko rododendrony i azalie...” na stronie 8 pojawił się błąd: jest „sutti” a powinno być „sati” [Maria Palichleb]

#### Uzupełnienie.

W numerze 2/2009 informacja o „Kościele Zielonoświątkowców” pochodzi ze strony internetowej o tym samym tytule.

W niemieckim czasopiśmie „Laubaner Tageblatt” („Dziennik Lubański” nr 12/2008 ukazał się artykuł autorstwa Klaus-Konrada Beckera pt. „Wystawa zegarów „Gustawa Beckera” od 9.10 – 12.10.2008 miała wielki rozgłos”. Poniżej tłumaczenie własne tego artykułu, który przekazał mi Pan Erwin Scholz, za co składam mu serdeczne podziękowanie.

## **Wystawa zegarów „Gustawa Beckera” od 9.10 – 12.10.2008 miała wielki rozgłos.**

Ta wystawa odbyła się we Fryburgu – dzisiejsze Świebodzice – zainicjowana przez mieszkającą tu polską ludność. Część eksponatów stanowiły zegary przechowywane przez długie lata w zbiorach miłośników zegarów i zegarmistrzów w Polsce. Eksponaty rodziny Beckera uzupełniały prezentowany zbiór.

Związek (Towarzystwo Miłośników Świebodzic – TMS) jest wymownym przykładem tego, że osiadła polska ludność, także najmłodsze pokolenie, identyfikuje się w zupełności z niemiecką przeszłością. Wręcz inne podejście, często obojętne, wykazują Ślązacy i ich potomkowie. Tymczasem Polacy traktują to, jak swoją własną, najdawniejszą historię. Osoby, o których wspominają, traktują jak sobie przynależne. Bardzo wyraźnie wynika to z przemówienia inauguracyjnego Pana Witolda Bajalskiego, który jako Przewodniczący Komitetu Organizacyjnego, mówił: „Z czcią wspominamy Gustava Beckera.



Klaus-Konrad Becker w swoim przemówieniu podczas wystawy.

Jego dokonania i zasługi dla miasta i kraju, i to, co pozostawił po sobie potomnym, do dziś świadczą o przemysłowym charakterze miasta i miało wielki wpływ na rozwój po 1945 roku! Wystawa ta jest pierwszą z poświęconych najślawniejszym mieszkańcom tego miasta i będzie kontynuowana w powiązaniu z kolejnymi osobistościami.” Chociaż Związek liczy niewielu członków i rozporządza skromnymi środkami finansowymi, zachwycającym jest, że z takim zapałem wydano 24 stronicowy kolo-



Podczas wystawy były pokazane zegary produkowane przez Gustava i Paula Beckerów.

rowy katalog wystawy, serię pocztówek z wartościowymi zegarami, będącymi w posiadaniu kolekcjonerów, plakatami, zaproszeniami i wieloma innymi drukami. Otwarcie wystawy, jako wernisażu, nastąpiło dokładnie o godzinie 18<sup>00</sup> w obecności potomków w linii prostej Gustava i Paula Beckerów. Odźwięk był imponujący. Zjawily się ekipy Polskiego Radia i Polskiej Telewizji we Wrocławiu oraz liczni reporterzy gazet. Z wystawy publikowano liczne sprawozdania, a przed jej otwarciem ogłoszenia i reklamy plakatowe w różnych mediach. Eksponowanych było około 80 zegarów, które stanowiły praktycznie cały przekrój asortymentu produkowanego i wysyłanego na cały świat. Od podłogowych i naciennych aż po kominkowe, roczne i budziki – prezentowane były wszystkie typy. Eksponowany był również szczególny zegar stojący – milionowy egzemplarz. Niedawno odnawiana sala, w której to wszystko było prezentowane, tworzyła wspaniałą secesyjną oprawę.

Od kilku lat Klaus-Konrad Becker, przygotowuje niemiecko-polską wystawę ruchomą „Początki Śląska”, Region wałbrzyski ze Świebodzicami i zamkiem Książ. Wielkim zaskoczeniem była szybka zgoda na nią polskiej strony. Tematyka jej ma tak szeroki zakres i tak jest dobrana, że w każdym momencie można dołączyć nowy temat. Nie tylko przeszłość jest interesująca. Także temat „Śląsk dziś” jest w oczywisty sposób proponowany przez stronę polską. Impulsem do zorganizowania takiej wystawy stał się fakt pozornego zapominania



o najważniejszych wydarzeniach historycznych w tym regionie, który ma jeszcze tak wiele do pokazania, także swoich odrębności w obszarach społecznych.

Klaus-Konrad Becker.

Zdjęcia: Adrian Sitko

Maria Palichleb

## „Jubileuszowy kalendarz” - próba recenzji.

Urząd Miejski w Świebodzicach – Wydział Promocji, Informacji i Współpracy Zagranicznej wydał piękny, jubileuszowy kalendarz, w imponującym formacie (69cm x 49 cm)

Na uwagę zasługują zdjęcia wysokiej klasy, prezentujące przeszłość i teraźniejszość. Te dwa plany czasowe doskonale uzupełniają się, tworząc specyficzny klimat naszego miasta. Strona tytułowa przedstawia detal z milionowego zegara Gustava Beckera – kariatydę i maskaroną, będącego typowym elementem w snycerce meblowej. Widoczne w tle motywy roślinne zostały poddane stylizacji, typowej dla secesji.

Styczniowi zostało przyporządkowane zdjęcie makrograficzne rzymskiej monety Trajana, znalezionej przez panią Stanisławę Różańską w ogrodzie. Warto wspomnieć, że bardzo interesujący, bogaty merytorycznie wykład pana Krzysztofa Jaworskiego o tej monecie, z uwzględnieniem wartości nabywczej dupondiusa (można było za niego kupić ok. 1 litra zboża) znajdujemy w 14 numerze miesięcznika „Świebodzice – Dzieje Miasta”<sup>1</sup> 1998r. I tu znowu, niczym muzyczny leitmotiv, pojawiają się secesyjne-floresy.

Luty to średniowieczna scenka rodzajowa przedstawiająca turniej rycerski. Ten element ikonograficzny przypisano pozwoleniu księcia śląskiego Henryka przekształcenia pastwisk na ogrody chmielowe (1279 r.)

W marcu tkwimy jeszcze w średniowieczu. Przez ten miesiąc możemy podziwiać reprodukcję zdjęcia fresku św. Krzysztofa (poddanego ostatnio renowacji) w kościele św. Franciszka w Cierniach. Współczesne zdjęcie wnętrza – tworzy aktualny kontekst.

Kwiecień to milionowy zegar z fabryki Gustava Beckera. Dokładnie widać misterną snycerkę z dwiema symetrycznymi kariatydami i wspomnianymi wcześniej maskaronami oraz stylizowanymi elementami roślinnymi, a u podstawy – piękne liście akantu.

Stronę majową ilustruje panorama Świebodzic sprzed wielkiego pożaru w 1774 roku, znajdująca się w Łoży

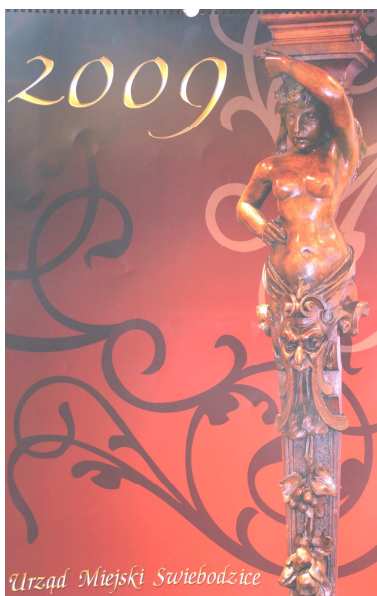
Hochbergów w Kościele Pokoju w Świdnicy. Gdy przeanalizujemy ten widok, można zauważyć, że przedstawia on miasto od strony zachodniej – prawdopodobnie jest to ujęcie ze wzgórza powyżej dzisiejszej ulicy Polnej(?). Można tu wyróżnić bramę Świdnicką (po prawej stronie), nieco odmienną architekturę wieży kościoła św. Mikołaja, dalej ratusz, rząd kamieniczek z arkadami w rynku, po lewej stronie Bramę Bolkowską, a za nią zabudowania podgrodzia z przycmentarnym kościołem św. Jana. Z pewnością niewiele osób pamięta tę panoramę – a więc to doskonała okazja do przypomnienia, że świebodzicki akcent znajduje się w obiekcie zabytkowym klasy zerowej.

Czerwiec przenosi nas do lat dwudziestych. Prezentowana w dużym powiększeniu kartka z kolekcji pana Marka Mikołajczaka ukazuje zabudowania Zakładów Lniarskich „Silena”. Specyfikę fabryki podkreśla powiększony detal maszyny przedzalniczej ze szpulą lnianych nici. Dodatkowa informacja: „Pierwsza mechaniczna przedzalnia w Europie” uświadamia nam pionierskie działania przemysłowców z przeszłości. Nasuwa się gorzka refleksja: Czy można było – znacznie wcześniej podjąć starania, które ocaliłyby zabudowania i maszyny, utworzyć muzeum przedzalnictwa(?) Byłaby to z pewnością dodatkowa forma promocji miasta. Na zdjęciu tym zwraca uwagę duża ilość zieleni, pedantyczne grządki a także ciekawy trawnik z geometrycznymi wzorami, którego nie powstydziliby się żaden taras pałacowy.

Wakacyjny lipiec to reprodukcja widokówki z początku XX wieku (ze zbiorów pana Marka Mikołajczaka) przedstawiająca dworzec (a więc bardzo prawidłowe skojarzenie). Zgodnie z przyjętą konwencją, zbliża się wprost do patrzącego, dziewiętnastowieczna lokomotywa i oczywiście „wszechobecne” „bardzo sympatyczne” esy-floresy.

To już druga prezentowana widokówka (obydwie z kolekcji pana Marka Mikołajczaka); moim skromnym zdaniem, brakuje tu jednak pełnej informacji filokartycznej: kto jest wydawcą ich? Czy Hermann Adam? Czy może ktoś inny?

Sierpień - przynosi inną panoramę miasta (prawdopodobnie z początku XX wieku) od strony dzisiejszego osiedla Słonecznego (tak przypuszczam) oraz widok Szkoły Realnej „wybudowanej w 1876 roku ze składek świebodzickich fabrykantów”. Jasna elewacja z boniowaniem i pilastrami między oknami auli prezentuje się znacznie lepiej, niż ta współczesna (tynk „baranek” zataił bezpowrotnie te elementy). Ten sam widok wylania się z kart otwartej książki. Intryguje mnie, co to za tajemniczy



wolumin? Druk jest nieostry, więc nic nie można z niego wywnioskować.

„Wrześniowe” zdjęcie jest piękne i pełne grozy, w tonacji różu alizarynowego i purpury, przedstawia fale rozszalałego żywiołu, przelewające się przez kładkę (przy moście strzegomskim). Fotografia ta nawiązuje do lipcowej powodzi w 1997 roku, wzbogacona statystyką, że „w ciągu kilku dni na miasto spadło ponad 175 litrów wody na metr kwadratowy”. Jako małą dygresję można dodać, że dokładnie 100 lat wcześniej, Dolny Śląsk także nawiedziła powódź.

Październik upamiętnia pierwszą drużynę piłkarską Klubu Sportowego „Victoria”. Na jednym zdjęciu widzimy grupę zawodników – drugie przedstawia rząd piłkarzy (fotografia poddana obróbce komputerowej z „wymazaniem” tła – sprawia wrażenie, jakby szli w stronę widza).

Listopadowa strona to zdjęcie z lotu ptaka, ukazujące zabudowania, arterie komunikacyjne, kolisty zarys murów otaczających dawny gród, pola uprawne i najnowsze zabudowania Osiedla Piastowskiego.

Ukoronowaniem całego roku jest strona grudniowa, prezentująca pięknie iluminowany ratusz.

Każdą stronę zdobi jubileuszowe logo Oskara Przybylskiego, wyłonione drogą konkursu.

Karty niniejszego kalendarza są eksponowane na stojakach przy ratuszu. Jest to dodatkowa, bardzo dobra forma popularyzująca inicjatywę edytorską Urzędu.

Ostatnia strona to adres wydawcy i logo miasta autorstwa Rajmunda Błaszczyka.

Uważam, że trafny dobór faktów, ilustrowanych pięknymi zdjęciami to dodatkowy atut kalendarza, który spełnia funkcję poznawczą i estetyczną.

<sup>1</sup> fragment opracowania: „Rzymska moneta cesarza Trajana ze Świebodzic Krzysztofa Jaworskiego s.6.

## *Chronologia dziejów cd.*

16 lutego, Burmistrz Miasta Bogdan Kożuchowicz odebrał z rąk wicepremiera Grzegorza Schetyny promesę w wysokości 300 tys. zł., przeznaczoną na usuwanie skutków powodzi. Pieniądze, przyznane z puli Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji zostaną wykorzystane na dalsze prace przy odremontowanym w ubiegłym roku moście w dzielnicy Ciernie oraz na dalszą odbudowę murów oporowych. Gmina Świebodzice na przestrzeni dwóch ostatnich lat otrzymała trzy promesy - w 2007 roku dwie, w wysokości 200 i 600 tys. zł oraz w 2008 w wysokości 300 tys. zł. W sumie w obecnej kadencji Gmina Świebodzice na usuwanie skutków powodzi wydała blisko 2 mln złotych.

1334 osoby - tyle wynosił na koniec stycznia 2009 stan osób zarejestrowanych w filii Powiatowego Urzędu Pracy w Świebodzicach. W stosunku do grudnia 2008 roku przybyło 150 osób. Władze samorządowe przygotowują się do ewentualnych skutków fali zwolnień, jaka może dotknąć świebodziczian. Jeśli zajdzie taka potrzeba, zostaną zwiększone środki na organizację prac interwencyjnych.

---

*28 lutego (w sobotę) wieczorem doszło do zagadkowych wydarzeń w obrębie Fabryki „Śnieżka”, - zakładu mocno związanego z powojenną historią miasta. Jak ważny dla mieszkańców jest los tej fabryki, wynika to m.in. z oświadczenia Burmistrza Miasta z dnia 2 marca 2009 r. w sprawie sytuacji w zakładzie "Śnieżka-Invest".*

Pragnę wyrazić głębokie zaniepokojenie sytuacją zaistniałą w fabryce "Śnieżka-Invest" w Świebodzicach. Wydarzenia, jakie miały miejsce w ostatnich dniach na terenie firmy, a zwłaszcza styl, w jakim doszło do przejęcia zakładu, może budzić wiele wątpliwości i domysłów.

Mam nadzieję, że wewnętrzne sprawy spółki zostaną uregulowane zgodnie z przepisami prawa, bez szkody dla zakładu, a w szczególności dla pracowników firmy, którzy są mieszkańcami naszego miasta. "Śnieżka" jest znaczącym pracodawcą w Świebodzicach, a także zakładem o ponad 60-letniej tradycji, kojarzonym w całym kraju i za granicą dzięki swojemu sztandarowemu produktowi: cukierkom "Michałki". Liczę, że wszelkie nieporozumienia, związane z wewnętrzną sytuacją spółki, zostaną jak najszybciej wyjaśnione przez organy prawne. Jeśli będzie taka potrzeba, samorząd służy pomocą przy ewentualnej mediacji i rozmowach między stronami konfliktu.

"Michałki" ze "Śnieżki" są doskonałym ambasadorem miasta, promującym Świebodzice od wielu lat. Wierzę, że produkt ten nadal będzie powstawał w Świebodzicach. Najważniejsze z punktu widzenia miasta jest utrzymanie miejsc pracy i kontynuacja produkcji.

Burmistrz Miasta - Bogdan Kożuchowicz



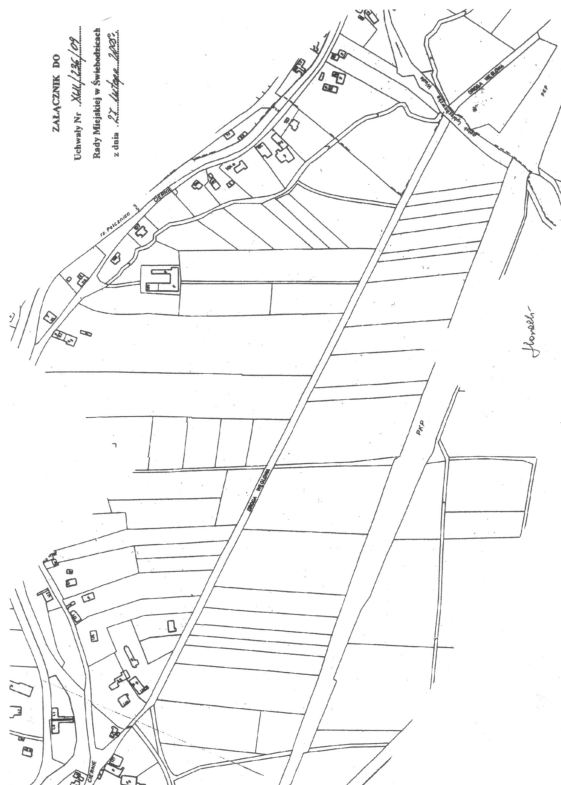
Dwie nowe nazwy ulic nadała na piątkowej sesji (27 lutego) Rada Miejska. W obu uchwałach paragraf 1 ma następujące brzmienie:

1. Nadaje się nazwę „Wzgórze Gustava Beckera”

ulicy biegnącej w granicach działek nr 877/52 i 877-7/56, obręb Pełcznica 2 położonych w Świebodzicach. (*Osiedle Słoneczne – przyp. wł.*)

2. Nadaje się nazwę „**Droga Węglowa**” ulicy biegnącej w granicach działek nr 232/1 i 232/2, obręb Ciernie 4 oraz działki nr 514, obręb Ciernie 5 położonych w Świebodzicach. (*Dzielnica Ciernie – przyp. wł.*)

Przy powstaniu obu ulic Rada Miejska brała pod uwagę perspektywiczny rozwój budownictwa mieszkaniowego.



Mapa ulicy „Droga Węglowa”, mapy ulicy „Wzgórze Gustava Beckera” - nie posiadam. Zamieszczę z chwilą jej uzyskania.

Zdjęcie - Adrian Sitko

Składam podziękowanie Urzędowi Miejskiemu za udostępnienie mapy.

Jerzy Gibek

## Historia poczty w Świebodzicach w okresie pruskim i niemieckim do roku 1945 cz.I

Jakkolwiek występowanie urzędów pocztowych na Śląsku datowane jest już we wcześniejszych okresach historycznych, to jednak działalność poczty w tym regionie, w nowoczesnym tego słowa znaczeniu, rozpoczyna się w zasadzie dopiero od drugiej połowy XVIII wieku, a dokładniej od momentu przejścia całego Śląska pod panowanie króla Prus

Fryderyka Wilhelma II (okres od 1740 do 1745 r.) To właśnie na podstawie zarządzenia tego króla, już w dniu 20 lipca 1741 roku, został utworzony Generalny Urząd Poczty, który doprowadził do unieważnienia wszelkich umów o dzierżawie urzędów i obiektów pocztowych, typowych dla systemu pocztowego w epoce austriackiej. Od tego czasu zadaniem poczty miało być: reprezentowanie interesów króla i narodu, ułatwianie rozwoju handlu i komunikacji oraz funkcjonowanie jako typowo państwowej instytucji.

Od tego też momentu rozpoczyna swą działalność poczta w Świebodzicach. Za jej początek przyjąć można rok 1745. W tym to właśnie roku w Świebodzicach (źródła nie wymieniają dokładnej daty) został powołany do życia pierwszy stały Postunek Poczty (Postwärtere) bezpośrednio podległy Urzędowi Pocztemu (Postamt) w Świdnicy. Jego utworzenie związane było z przebiegiem przez miasto stałej linii pocztowej, uruchomionej w dniu **15 marca 1742 r.**, na trasie Wrocław – Świdnica – Kamienna Góra – Kowary – Jelenia Góra. Przebiegająca linia była pocztą wozowo – dyliżansową, do obsługi której należało utrzymywanie w stałej dyspozycji „świeżych koni”. Kursy tej poczty odbywały się po dwa razy w ciągu tygodnia – w kierunku Wrocławia we wtorki i piątki, natomiast w kierunku Jeleniej Góry w poniedziałki i czwartki.

Ten pierwszy posterunek pocztowy w Świebodzicach zlokalizowany został w budynku znajdującym się poza ówczesnymi murami miasta przed dawną Bramą Świdnicką. Był to budynek, w którym oprócz pomieszczenia służącego do odprawy poczty, znajdowała się także karczma z miejscami odpoczynku dla pasażerów oraz stajnia dla koni. Niestety, z powodu braku wiarygodnych źródeł nie można ustalić dokładnie, w którym budynku znajdowała się ta pierwsza placówka pocztowa. Siedzibę jej przypisuje się zarówno budynkowi byłego hotelu miejskiego, znajdującego się przy ul. Strzegomskiej, jak i też znajdującemu się przy tej samej ulicy budynkowi baru mlecznego.

Obsługa posterunku składała się tylko z jednego urzędnika, zwanego pocztarzem. Koszty jego utrzymania i przetrzymywanych koni spoczywały na Głównej Kasie Pocztovej we Wrocławiu, wchodzącej w skład Generalnej Kancelarii Pocztovej z siedzibą we Wrocławiu. Ze względów językowych, na stanowisko świebodzickiego pocztarza, wybrano osobę wywodzącą się spośród miejscowej ludności (źródła nie wymieniają tego urzędnika z imienia i nazwiska). Do jego obowiązków należało przyjmowanie i wydawanie wszelkich przesyłek pocztowych, a nadto prowadzenie w należyтым porządku koniecznej dokumentacji, zwłaszcza ksiąg rachunkowych. Listy miały być przez niego oddawane wyłącznie do rąk adresatów, przy czym listy ważne musiały być doręczane natychmiast. W książce doręczeń miał



wpisywać dokładnie wyceny (wartości) rzeczy oraz pieniędzy, a wszelkie doręczenia, zwłaszcza pieniężne, musiał wydawać tylko za pokwitowaniem odbiorców. Jako urzędnik poczty królewskiej, zobowiązany został do stałego noszenia munduru i to nie tylko na służbie, ale i poza nią. Jego urzędowanie odbywało się w dniach przejazdu powozu pocztowego. Za swoją pracę otrzymywał stałe wynagrodzenie w wysokości około 60 talarów rocznie, wypłacanych mu w kwartalnych ratach przez komisarza wojennego i podatkowego, urzędującego przy starostwie w Świdnicy.

W początkowym okresie świebodzicka placówka nie zajmowała się bezpośrednim ekspediowaniem przesyłek pocztowych. Przyjęte do dalszej wysyłki listy i paczki musiały być przekazywane przez pocztarza, wraz z należnymi opłatami, do Urzędu Zwierzchniczego w Świdnicy. Jak wynika z ówczesnej taryfy pocztowej, ustalonej przez Naczelną Poczta, to za list o wadze nie przekraczającej jednego łuta pruskiego (ok. 16,6 grama) należało zapłacić jeden dobry grosz śląski. Listy ekspediowane za granicę kosztowały drożej, z uwagi na doliczenie do porta zasadniczego dodatkowego porta tzw. Tranzytowego, wynoszącego od 2 ½ dobrego grosza do 3 ½ dobrego grosza za łut wagi listu. I tak np. list wysłany do Anglii przez Rotterdam, kosztował nadawcę 7 dobrych groszy śląskich i 6 fenigów. Za akta do wagi 2 ½ łuta płacono jak za lisy zwykłe, a za każdy funt paczki opłata wynosiła 6 fenigów. Placówka w Świebodzicach nie zajmowała się również odprawą pasażerów. Ich ewentualny wyjazd ze Świebodzic był ustalany bezpośrednio z pocztylionem (osoba kierująca powozem), który całą należność za przewóz pobierał z góry, przed podróżą. Ówczesna opłata za przewóz osób kształtowała się w cenie 3 dobre grosze za milę, przy ciągnięciu wozu przez dwa konie oraz 1 dobry grosz, płacony pocztylionowi, od każdej przejechanej stacji. Wszyscy pasażerowie mogli z sobą przewozić do 60-70 funtów bagażu, natomiast bagaż powyżej tej granicy musiał być opłacony dodatkowo (Ryc.1).

Od roku 1771 przez Świebodzice zaczęła przebiegać druga linia pocztowa uruchomiona na

trasie Świdnica - Wałbrzych - Mieroszów. Była to poczta wozowa kursująca dwa razy w tygodniu. Odjazd ze Świdnicy następował w poniedziałki i w czwartki, a z Mieroszowa we wtorki i piątki. W tym czasie urzędnikiem Agencji Pocztovej w Świebodzicach był pocztarz o nazwisku **Grundler** (zm. w 1827 r.) Otrzymał on od nadrzędnych władz pocztowych możliwość dodatkowego zatrudnienia doręczycieli, którym mógł powierzyć doręczanie nadchodzących przesyłek pocztowych odbiorcom mieszkającym poza terenem miasta. Źródła wymieniają zatrudnienie przez tegoż Grundlera co najmniej dwóch takich doręczycieli. Mieli oni dostarczać listy do pobliskich wiosek Cierni i Pelcznicy (obecne dzielnice Świebodzic). Zatrudnieni przez pocztarza doręczyciele nie mieli w tym czasie stałych poborów. Ich wynagrodzeniem była jedynie określona część kwoty pobieranej od odbiorcy danej przesyłki. Wynagrodzenie było więc uzależnione od ilości samych doręczeń. Za dostarczenie przesyłki, ówczesny listonosz mógł być dodatkowo wynagradzany stosownym napiwkiem przez pojedynczych odbiorców, lecz nie miał on prawa żądać tego z własnej inicjatywy. Nie mógł też żądać od odbiorcy nic poza tym, co z własnej chęci i woli sam jemu dał. Każda przesyłka wydawana doręczycielom musiała być przez nich odpowiednio zarejestrowana w księdze rachunkowej. Oprócz danych, dotyczących odbiorcy przesyłki, w księdze tej musiała być również wpisana wysokość kwoty należnej do pobrania za jej dostarczenie. W niej też każdy z odbiorców potwierdzał osobiście odbiór przesyłki i uiszczenie za nią stosownej opłaty.

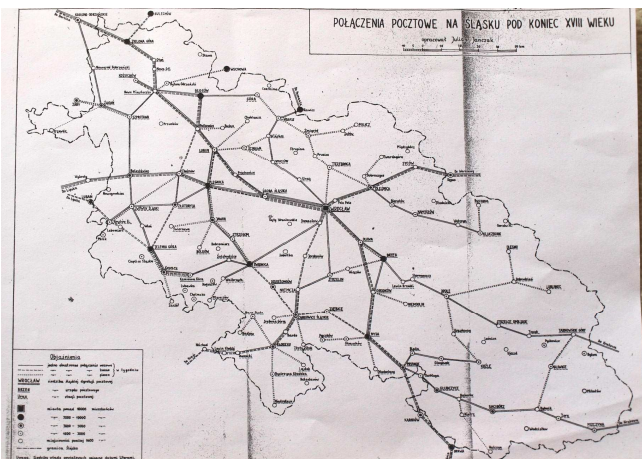
## Świebodzickie zegary



Mosiężny zegar Gustava Beckera w formie kufla do piwa. Nr seryjny 667900. Zegar mierzy 9 cali wysokości i 4 cale szerokości. Na szczycie po skałach idzie gnom (Liczyrzepa?) z antalkiem piwa na ramieniu. Pokrywa zegara jak w kuflu ruchoma, którą „otwiera” delfin. Zegar waży 4 funty. Znajduje się on w prywatnej kolekcji w Stanach Zjednoczonych.



Zegar wyszedł w Internecie pan Marek Mikołajczak



## ZESPÓŁ SZKÓŁ ZAWODOWYCH – DAWNY SZPITAL – JESZCZE JEDNA TAJEMNICA ?

W latach 60 – tych XX wieku podczas porządkowania archiwów zalegających strych, na którym miała być urządzona wzorcownia – natrafiono na dokumenty i rysunki jakiś urządzeń w języku niemieckim. Ówczesny dyrektor szkoły powierzył przeglądnięcie dokumentów panom Gomolcowi, Stypie i Stolarczykowi, którzy byli pracownikami szkoły i znali język niemiecki. Zważywszy na dużą ilość dokumentów w czytaniu ich wzięli również udział panowie Brzeziński, Szell i Fiema. Znajdowały się w nich listy z nazwiskami, karty szpitalne, karty zgonów, zamówienia i rachunki na różnorakie artykuły. Były wśród nich również rysunki techniczne nieokreślonych urządzeń. Panowie Brzeziński, Szell i Fiema, jako byli więźniowie obozów koncentracyjnych, rozpoznali na nich rozrysowane krematorium. W dokumentach znajdowały się też rachunki na duże ilości trucizn i preparatów, których nie można było tłumaczyć potrzebami szpitala. Po przetłumaczeniu, dokumenty zostały zwrócone dyrektorowi szkoły.

Przed wybuchem II wojny światowej w obiektach obecnego Zespołu Szkół Zawodowych znajdował się szpital psychiatryczny. Podczas wojny tylko w jednym obiekcie znajdowali się pacjenci chorzy umysłowo. Pozostałe budynki przekształcono na szpital wojenny. Należy nadmienić, że budynek obecnego gimnazjum nr 1 stanowił integralną część szpitala. Istniało nawet podziemne połączenie korytarzem piwnicznym między budynkami, które zamurowano w latach 50 – tych XX wieku.

W roku 1998 przyjechała do Świebodzic, w towarzystwie pracownika wrocławskiego IPN – u, Gertrud Meitzner, poszukująca od zakończenia wojny śladów swojego ojca. Został on w 1938r aresztowany i zamknięty w obozie w Dachau za działalność antyfaszystowską i kontakty z Żydami. Był więźniem obozu koncentracyjnego w Gross-Rosen, ale później został przeniesiony do specjalnego komanda przy szpitalu w Świebodzicach. Tu ślad się urywał. Gertrud Meitzner, podczas pobytu w Świebodzicach, przyszła do biblioteki, mając nadzieję na uzyskanie informacji o miejscu, w którym przebywał jej ojciec. Okazało się, że to ona posiada ich więcej niż urzędy i ludzie tu mieszkający.

Z informacji uzyskanych od Niemców mieszkających w Świebodzicach po wojnie, wynika, że na terenie szpitala istniało krematorium.

Nie wiadomo, co stało się z niemieckimi dokumentami znajdującymi się w szkole. Nie wiadomo,

co stało się z wywiezionymi więźniami – możemy się tylko domyślać.

Powyższe informacje zostały uzyskane od osób wymienionych w artykule.

---

*W związku z nadaniem jednej z ulic miasta nazwy „Droga Węglowa” poniżej publikuję fragment opracowania o tym samym tytule, byłego współpracownika Dziejów Miasta, Pana Bolesława Kwiatkowskiego.*

Bolesław Kwiatkowski

### Droga Węglowa

... Pod koniec XVIII wieku, w związku z rozwojem przemysłu, zaczęły powstawać także drogi o innym znaczeniu. Na dawnych mapach okolic Świdnicy można dostrzec dwie tzw. drogi węglowe, które biegną na znacznych odcinkach, pozostawiając niekiedy na uboczu mijane wioski. Przypominają w tym współczesne autostrady, co ciekawsze, można je zlokalizować w terenie, gdyż niektóre ich odcinki stanowią fragmenty obecnych dróg.

Pewne odcinki wyglądają tajemniczo, szerokie polne drogi, wiodące obecnie donikąd. Miały one umożliwić przewóz węgla z Zagłębia Wałbrzyskiego, nawet poza granice Śląska, między innymi dzięki dalszemu transportowi wodnemu Odrą. W tym celu wybrano Malczyce, jako port rzeczny leżący w linii prostej najbliżej Wałbrzycha oraz Kąty Wrocławskie jako jedno z miast, położonych bliżej Wrocławia, stanowiącego także ważny rynek zbytu.

Budowę jednej z dróg węglowych z Wałbrzycha do Malczyc rozpoczęto w latach 1780-1790. Wiodła ona przez Świebodzice, Stanowice, Lusinę, Budziszów, Kwietno i liczyła 55 kilometrów długości. Druga droga węglowa wiodła z Cierni do Kątów Wrocławskich przez Żarów i biegła mniej więcej równolegle do obecnej linii kolejowej. Nosila ona nazwę „Alte Kohlenstrasse Zirlau” (*nazwa nadana drodze w znacznie późniejszym okresie*), przy niej, w okolicy nieistniejącego już przystanku kolejowego, znajdowała się „Oberża Nadzieja” (Gasthoff zur Hoffnung”). Była ona etapem przystankowym dla furmanek z węglem. W trakcie odpoczynku pojono i karmiono konie, a czasami zaprzęg wymagał wymiany. Po odpoczynku ruszano w dalszą drogę.

W związku z dużym wydobywaniem węgla w Zagłębiu Wałbrzyskim, dotychczasowe drogi węglowe, po których transport odbywał się furmankami, okazał się zbyt wolny. W 1816 roku Śląski Naczelny Urząd Górniczy wysunął propozycję zastosowania kolei żelaznej do przewozu węgla z Wałbrzycha do Malczyc. Z przyczyn technicznych i finansowych projektu tego zaniechano. Wcześniej, w 1790 roku, Jan Henryk VI Hochberg, właściciel Książa i niektórych wałbrzyskich kopalń, zaproponował budowę

kanalu wodnego, który łączyłby Malczyce ze Świebodzicami, ale z powodu braku akcjonariuszy projekt nie doszedł do skutku.

Inicjatorem i pomysłodawcą „drogi węglowej” był Fryderyk Wilhelm von Reden, podniesiony później do godności hrabiowskiej. Był on przez 20 lat kierownikiem Głównego Urzędu Górniczego we Wrocławiu. Z jego to inicjatywy powstała również unikalna „Lisia Sztolnia” w Wałbrzychu.

---

*W roku 2007 na wniosek Burmistrza Miasta Świebodzice, Wojewódzki Konserwator Zabytków wpisał do rejestru zabytków grobowiec Gustava Beckera i Dr. Waldmanna. Poniżej treść tej decyzji.*

Wrocław, 12 czerwiec 2007 r.  
Dolnośląski Wojewódzki Konserwator Zabytków we Wrocławiu.

L.dz. WRiD-IS-6010-18/07

nr rejestru zabytków: **B/1786/1-5**

### **Decyzja w sprawie wpisania zabytku do rejestru zabytków.**

Na podstawie art. 104 kodeksu postępowania administracyjnego (Dz.U. nr 98, poz.1071 z 2000 r.) oraz art. 89 pkt 2 i art. 10 ust. 1 w związku z art. 6 ust. 1 pkt 2, art. 7 ust. 1 ustawy z dn. 23 lipca 2003 r. o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami (Dz.U. Nr 162, poz. 1568 z późniejszymi zmianami), w wyniku postępowania administracyjnego przeprowadzonego na wniosek

Burmistrza Miasta Świebodzice, 58-160 Świebodzice, Rynek 1

#### **postanawiam**

wpisać do rejestru zabytków województwa dolnośląskiego następujący zespół zabytków ruchomych:

**zabytkowe nagrobki zlokalizowane na terenie cmentarza komunalnego przy ul. Wałbrzyskiej w miejscowości Świebodzice, gm. Świebodzice (wg załącznika nr 2, stanowiącego integralną część niniejszej decyzji)**

#### **Uzasadnienie**

Zabytkowe nagrobki, zlokalizowane na terenie cmentarza komunalnego założonego w miejscowości Świebodzice w 1880 r., powstałe w 4 ćw. XIX w., są przykładem rzeźby sepulkralnej tego okresu i stanowią jedne z najcenniejszych zabytków na terenie cmentarza. Jako świadectwo minionej epoki, którego zachowanie leży w interesie społecznym, ze względu na posiadane wartości artystyczne, historyczne i na-

ukowe ww. zespół nagrobków podlega ochronie i opiece.

Z tych względów orzeczono jak w sentencji.

Od decyzji niniejszej przysługuje stronom – na podstawie art. 127 §1 i art. 129 §1 i 2 kpa i art. 93 ust 1 ww ustawy o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami – odwołanie do Ministra Kultury i Dziedzictwa Kulturowego w terminie 14 dni od jej doręczenia, za moim pośrednictwem – Dolnośląskiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków we Wrocławiu, 50-243 Wrocław, ul. Władysława Łokietka 11.

Pieczęć okrągła z godłem państwa i pieczętka: Dolnośląski Wojewódzki Konserwator Zabytków mgr inż. arch. Andrzej Kubik – podpis nieczytelny.

#### **Załączniki stanowiące integralną część decyzji:**

1. pouczenie o skutkach wpisu do rejestru zabytków. (*nie zamieszczam*)
2. szczegółowy wykaz zabytkowych nagrobków zlokalizowanych na terenie cmentarza komunalnego w Świebodzicach.

Otrzymują: 1) Burmistrz Miasta Świebodzice, 58-160 Świebodzice, Rynek 1.

Do wiadomości: 1) WUOZ we Wrocławiu Delegatura w Wałbrzychu, 58-300 Wałbrzych, ul. Zamkowa 3; 2) Krajowy Ośrodek Badań i Dokumentacji Zabytków, 00-464 Warszawa, ul. Szwoleżerów 9. 3) a/a-tk-WRiD-ruchome.

#### **Załącznik nr 2 stanowiący integralną część decyzji nr B/1786/1-5 z dn. 12.06.2007r.**

B/1786/1 – **Nagrobek przyścienny G. Beckera** (kwatery rodziny Becker) – neobarok; 4 ćw. XIX w.; piaskowiec płaskorzeźbiony; wym.: 120 x 240 cm.

B/1786/2 – **Płyta nagrobna G. Beckera i L. Beckera** (kwatery rodziny Becker) – neobarok; 4 ćw. XIX w.; piaskowiec płaskorzeźbiony; wym.: 90 x 130 x 45 cm.

B/1786/3 – **Płyty epitafijne przyścienne** (kwatery rodziny Becker) – neoklasycyzm; 4 ćw. XIX w.; warsztat lokalny; piaskowiec płaskorzeźbiony; wym.: 75 x 110 cm, szt. 2.

B/1786/4 – **Nagrobek rodziny Grell** (kwatery rodziny Becker) – eklektyzm; 1 ćw. XX w.; piaskowiec; wym.: 70 x 105 cm.

B/1786/5 – **Nagrobek dr. Adolfa Waldmanna** – secesja; pocz. XX w.; gabra, sztuczny kamień; wym.: 40 x 90 x 280 cm, wys. 155 cm. (rzeźba).

pieczętka: Dolnośląski Wojewódzki Konserwator Zabytków mgr inż. arch. Andrzej Kubik – podpis nieczytelny.

#### **„Świebodzice - Dzieje Miasta”**

**<http://dzieje-miasta.dyndns.org>**

Wydawca - Adam Rubnikowicz

Korekta - Maria Palichleb

Stale współpracują: Marek Mikołajczak, Maria Palichleb, Adrian Sitko, Róża Stolarczyk.

*Podziękowania dla wszystkich, którzy udostępnili swoje zbiory.*

Kontakt e-mail: adamr@pnet.pl

**Przedruk możliwy po podaniu źródła.**